



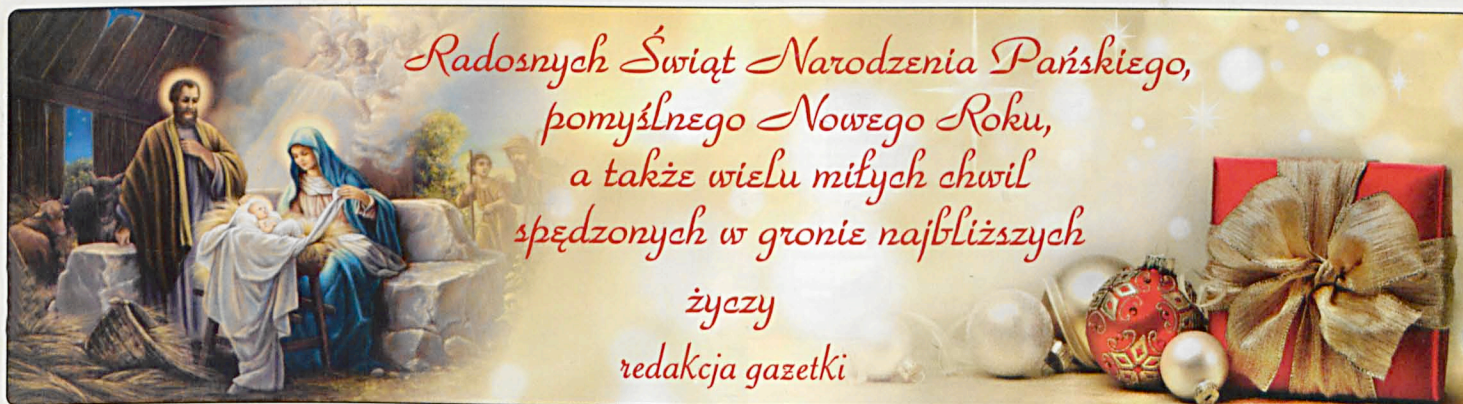
ROSSOSZ

WAŻNE WIĘŚCI RÓŻNEJ TREŚCI

2(24)2017

MAJ 2017 - GRUDZIEN 2017

EGZ. BEZPŁATNY



*Radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego,
pomyślnego Nowego Roku,
a także wielu miłych chwil
spędzonych w gronie najbliższych*

*życzy
redakcja gazetki*

Sto lat to za mało...

Chociaż przy różnych okazjach składając życzenia często śpiewamy „Sto lat”, mało komu udaje się dożyć tak wspaniałego wieku. Jubileusz setnych urodzin jest więc wydarzeniem niebagatelnym, zauważalnym i świętowanym w sposób szczególny. Pani Jadwiga Stefańczuk – mieszkanka miejscowości Rossosz obchodziła jubileusz swoich setnych urodzin 16 października 2017 r. Z tej okazji Szanowną

Czego można życzyć stulatce? Przybyli goście wręczając bukiety kwiatów życzyli Pani Jadwidze oczywiście zdrowia, dużo sił i pogody ducha, których jak dotąd jej nie brakuje. Jadwiga Stefańczuk bowiem pomimo okrągłych stu lat jest w pełni samodzielna i mimo, że w Rossoszu mieszka sama, nie narzeka na nudę; codziennie chodzi na spacer i spotyka się ze znajomymi, dużo z nimi rozmawia. Wszyscy znający jubilatkę zgodnie podkreślają i podziwiają doskonałą pamięć Pani Jadwigi, która dokładnie pamięta daty urodzin członków rodziny, pamięta ludzi, a także wydarzenia mające miejsce zarówno niedawno, jak i lata temu. Jaki jest sekret długowieczności i zdrowia według stulatki? Przede wszystkim zdrowe jedzenie, które w Rossoszu sama przygotowuje – od dzieciństwa bardzo lubi domowy krupnik, na którym jak sama mówi wychowała się. Lubi również i chwali inne proste potrawy gospodarskie, w których unika produktów zawierających chemię. Nie bez znaczenia jest też zdrowe powietrze



Jubilatkę odwiedziły delegacje z Urzędu Gminy w Rossoszu oraz z Placówki Terenowej KRUS z Białej Podlaskiej. Gminnej delegacji przewodniczył Wójt Gminy Kazimierz Weremkowicz, któremu towarzyszyli: Urszula Tomczak – przewodnicząca Rady Gminy, Agnieszka Hryniewska – Sekretarz Gminy, Franciszka Łojewska - Kierownik USC oraz Mateusz Majewski – Radny Powiatu Bialskiego, który prywatnie jest sąsiadem Pani Jadwigi. Delegacji z KRUS przewodniczył Kierownik Placówki w Białej Podlaskiej Marek Uściński. Były delegacje, najbliższa rodzina, były życzenia, kwiaty, a nawet szampan i tort.

w Rossoszu, gdzie przebywa od wczesnej wiosny do późnej jesieni, ponieważ tu czuje się zdecydowanie najlepiej. Okres jesienno zimowy spędza już u córki Stanisławy w Toruniu, skąd wraca do Rossosza, kiedy tylko zima odpuści i zapanują wiosenne temperatury. Do pomocy Pani Jadwiga ma opiekunkę, która odwiedza ją trzy razy w tygodniu – to jej zupełnie wystarczy, co świadczy o jej zdrowiu i samodzielności.

Pani Jadwidze życzymy aby w dalszym ciągu cieszyła się takim zdrowiem i pogodą ducha.

Źródło: Urząd Gminy

Znikają „szare drogi powiatu”

W znanej niemal wszystkim piosence „Ale to już było”, Maryla Rodowicz śpiewała słowa „...czasem podróż w najlepszym z aut, częściej szare drogi powiatu..”. Gdyby jednak sławna piosenkarka zawitała obecnie do naszej gminy, prawdopodobnie zmieniałaby tekst swojego szlagieru. Wszystko to dzięki wykonanym w tym roku remontom dróg powiatowych, które znacząco poprawiły nie tylko wygląd naszych miejscowości, ale przede wszystkim nieporównywalnie polepszyły bezpieczeństwo i komfort korzystania z dróg. W ramach współpracy Gminy Rossosz z Powiatem Bialskim w zakresie poprawy infrastruktury drogowej, gmina przygotowała i złożyła dwie aplikacje o dofinansowanie inwestycji, co zaowocowało uzyskaniem dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Wartość obu projektów to blisko 4,6 mln zł. Przy poziomie dofinansowania wynoszącym 63,63% kosztów kwalifikowanych, suma dotacji unijnych wyniosła niemal 3 miliony złotych (taka też była maksymalna możliwa kwota dofinansowania dla jednostki samorządu terytorialnego).



PRZED REMONTEM

Pozostała część kosztów stanowi wkład własny do projektów, który Gmina Rossosz wspólnie z Powiatem Bialskim poniosły po połowie. W ramach zrealizowanych projektów powstały nowe dwuwarstwowe nawierzchnie na drogach powiatowych: droga nr 1083L Rossosz-Bordziłówka-Rowiny od ul. Batalionów Chłopskich w Rossoszu przez całą Bordziłówkę aż do granicy z Gminą Wisznice (długość wyremontowanej drogi to 5,150 km), droga nr 1103L Rossosz-Romaszki-Brzozowy Kąt od skrzyżowania z ul. Batalionów Chłopskich i ul. Wisznicką w Rossoszu, przez całą ul. Lubelską, miejscowość Romaszki aż do granicy z Gminą Komarówka Podlaska (długość wyremontowanej drogi to 8,724 km). Ponadto w ramach projektów wykonano jako partnerstwo gminy z powiatem dwa odcinki: droga nr 1105L Rossosz-Kozły pomiędzy ul. Lubelską i ul. Zabasza o długości 0,536 km oraz droga nr 1102L Rossosz-Dubica Dolna odcinek ul. Plubickiej pomiędzy ul. Wisznicką i ul. Topolową o długości 0,536 km. Koszty tych dwóch odcinków wynoszące łącznie niemal 390 tys. zł również zostały pokryte po połowie przez Gminę Rossosz i Powiat Bialski.

Jak widać, bardzo łatwo jest policzyć, że w roku 2017 na

terenie Gminy Rossosz wykonano nową nawierzchnię na niemal 15 kilometrach dróg za kwotę sięgającą 5 milionów złotych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w danym roku w całym Powiecie Bialskim wykonano remonty łącznie około 45 kilometrów dróg powiatowych, a więc $\frac{1}{3}$ wszystkich remontów stanowią te wykonane w naszej gminie. Jest to z pewnością wielki sukces, na który złożyła się dobra współpraca Gminy Rossosz i Powiatu Bialskiego, w czym szczególne zasługi mają Wójt Gminy Rossosz Kazimierz Weremkowicz oraz Radny Powiatu Bialskiego z naszej gminy Mateusz Majewski, a także tytaniczna praca wykonana przez pracowników Urzędu Gminy w Rossoszu.

Są to kolejne inwestycje drogowe w Gminie Rossosz, które w ostatnich latach zostały wykonane z powodzeniem. W poprzednich latach wykonano drogę powiatową 1104L (od drogi powiatowej Rossosz-Romaszki do miejscowości Mokre); drogi gminne: ul. Topolowa i ul. Nadwisznicka; drogi gminne: ul. Polna, ul. Kątek, ul. Brzozówka oraz drogę gminną ul. Zabasza.



PO REMONCIE

W najbliższym czasie planowane do remontu są zarówno przez Gminę Rossosz jak i przez Powiat Bialski kolejne odcinki, których wykonanie z pewnością jest oczekiwane przez użytkowników dróg. Aby realizacja zamierzeń spełniła się ku uciechu naszych mieszkańców, życzymy naszym władzom zarówno gminnym jak i powiatowym samych sukcesów, owocnej współpracy oraz skuteczności w działaniach, czego w ostatnim czasie ani jednym, ani drugim nie brakowało.

źródło UG



Echo z kościoła

Ostatnie miesiące minęły w naszej parafii bardzo dynamicznie. Było wiele spotkań, prac i inwestycji. Nie obyło się też bez znaczących zmian. Jednym słowem: działo się!

Można powiedzieć, że wszystko zaczęło się w maju od odpustu ku czci św. Stanisława BM. Tegorocznym uroczystościom przewodniczył ks. dr Jerzy Duda, dyrektor wydziału duszpasterskiego kurii siedleckiej. Razem z nim sumę koncelebrował ks. kan. Franciszek Izdebski. W homilii ks. J. Duda przywołał postać i życie św. Stanisława. Nazwał go duchowym żołnierzem wyklętym i świętym tragicznym. Przypominał o jego zasługach dla Kościoła i Ojczyzny. Podkreślał, że losy krakowskiego biskupa męczennika są wezwaniem do jedności i nawrócenia. Nawiązując do jego śmierci wskazywał: „Jeśli ktoś oddaje życie, to znaczy, że składa je w ręce Boga”. Zwracał uwagę, że był taki czas i tacy ludzie, którzy chcieli odebrać dobre imię św. Stanisławowi. Ich wysiłki nie przyniosły jednak skutku. Prawda zwyciężyła.

19 maja rozpoczęły się prace przy korowaniu i cięciu drewna, ofiarowanego przez parafian. W pomoc przy obróbce włączyło się około stu osób. Deski i bale zostały odpowiednio ułożone i zabezpieczone.

Także w maju odwiedził nas bp. Kazimierz Gurda, ordynariusz diecezji siedleckiej. Hierarcha udzielił naszej młodzieży sakramentu bierzmowania. W homilii zachęcał młodych, by nie wstydzieli się swojej wiary, chrześcijańskiej tożsamości i wartości, które wynieśli z rodzinnego domu. Apelowal, by byli wiernymi świadkami Jezusa, do czego uzdolni ich Duch Święty, którego przyjęli podczas bierzmowania. Po uroczystościach pasterz diecezji udał się na plac za kościołem, gdzie trwała obróbka drewna. Obejrzał pierwsze efekty prac.

Mały jubileusz

W czerwcu ks. Kamil Frączek razem z kursowymi kolegami świętował u nas drugą rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich. Jubilaci dziękowali za ten czas i prosili o dalsze łaski podczas Mszy św. Przewodniczył jej nasz ks. Kamil. Homilię wygłosił ks. proboszcz Bogdan Sewerynik. - Może nie wypada tak mówić, ale zostaliśmy kapłanami, by być szczęśliwymi. Wybranie, rozeznanie naszego powołania i pójście za Chrystusem ma wymiar szczęścia. Owszem, ksiądz chce służyć, pracować, poświęcić swoje życie, ale także pragnie być w tym kapłaństwie spełnionym i szczęśliwym. (...) Żyjemy i cieszymy się, że zostaliśmy wybrani, że jesteśmy zanurzeni w darach Bożych, bo przecież wszystko jest darem. Doświadczamy tego, bo dotykamy rzeczy niezwykłych, bo łączymy świat ziemski z niebieskim (...), wierzymy, że na skutek naszych słów, dokonują się niezwykle rzeczy. Tu, na ołtarzu, ziemia łączy się z niebem – mówił proboszcz.

Niezatarte namaszczenie

Ks. Bogdan wspominał też moment swoich święceń kapłańskich. Najmocniej zapamiętał chwilę, gdy bp Jan Mazur namaszczał jego dłonie. - Gdy pokazałem biskupowi dłonie, on zanurzył cały swój kciuk w oleju i namaścił je.

Mnóstwo oleju zaczęło spływać po moich rękach, byłem tym wręcz przerażony. Później, gdy wycieraliśmy dłonie chlebem i solą, usłyszałem od kolegi: „widzisz, niełatwo zetrzeć”. To był prosty gest, ale namaszczenie pozostało – wspominał ks. B. Sewerynik. Potem mówił o wdzięczności. - Postawa wdzięczności wypływa z realizmu życiowego, z refleksji nad sobą i nad tym światem. Powinna być obecna w życiu każdego z nas. Kiedy człowiek zapomina o Opatrzności, wówczas zaczyna być niewdzięczny, blisko mu do zazdrości, egoizmu, pychy i głupoty. Jeśli nam, księżom, dobrze wychodzi nasza praca duszpasterska, też starajmy się pamiętać, że to wszystko nie dzieje się tylko dzięki naszym zdolnościom i talentom, ale także dzięki modlitwom tych, którzy nas wspierają, dzięki modlitwom parafian i osób zakonnych. (...) Umiejmy się cieszyć kapłaństwem, którym nas Pan Bóg obdarował, ale umiejmy być także wdzięczni – wzywał ks. proboszcz. Po Mszy św. dostojnym jubilatом życzenia złożyli przedstawiciele wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym.

Trudne rozstanie

25 czerwca oficjalnie pożegnaliśmy ks. Kamila i podziękowaliśmy mu za dwuletnią posługę w naszej parafii. To był piękny i owocny czas. Ks. Kamila na długo zapamiętamy jako rozmodlonego i uduchowionego kapłana, który organizował Msze św. z modlitwą o uzdrowienie, zapoczątkował adoracje Najświętszego Sakramentu i założył wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym. Dziękujemy mu za pielgrzymkowe różańce, za wspólne wyjazdy na czuwania i wieczory uwielbienia, za inicjowanie wielu ewangelizacyjnych projektów. Ks. Kamil zapisał przepiękny rozdział w historii naszej parafii. Na pewno będziemy pamiętać jego uśmiech, rady, gorącą modlitwę, motywujące homilie i konferencje oraz odwagę w niesieniu Jezusa innym. W lipcu powitaliśmy w naszej wspólnocie ks. Mateusza Kozłowskiego, który bardzo szybko wszedł w rytm rossoskiego życia.

Za nasz powszedni chleb

Na początku września przeżywaliśmy dożynki gminno-parafialne. Za plony dziękowaliśmy na każdej mszy, ale najbardziej uroczyste było podczas sumy. Przewodniczył jej i Słowo Boże wygłosił nasz proboszcz ks. Bogdan Sewerynik. Na początku homilii zauważył, że praca rolnika zawsze łączyła się z wiarą w Boga. Ten związek uwidaczniał się i dalej uwidacznia m.in. w poświęceniu pól, błogosławieniu ziarna na zasiew i w dożynkach. Ks. proboszcz przypominał, że każde ziarno niesie nadzieję. - Rolnika zawsze charakteryzuje wiara we wszechmoc Bożą i miłość do ziemi. Człowiek, który uprawia ziemię wie, że nie wszystko zależy od niego samego i dlatego uczy się ufać Stwórcy. Z drugiej strony jest osobą cierpliwą, bo nieustannie musi na coś czekać – na siew, na odpowiednią pogodę, wreszcie na plon i zbiory. Miłość do ziemi, tak niezbędna w tym zawodzie, nie może jednak być większa od miłości względem drugiego człowieka, nie może przesłaniać rodziny i wzajemnych relacji – apelował ks. Bogdan. W drugiej części homilii nawoływał też o szacunek względem pracy

rolnika i względem chleba. Przestrzegał przed marnowaniem żywności. Na koniec wzywał do modlitwy, by nigdy nie zabrakło nam ludzi, którzy będą chcieli trudzić się na ziemi i uprawiać rolę. Po Mszy św. uczestnicy liturgii przeszli na plac przy GOK-u, gdzie odbyła się dalsza część dożynkowych obchodów.

Śledząc chronologicznie najważniejsze wydarzenia warto dodać, że tego lata udało się wykonać również kilka potrzebnych inwestycji. Trzeba zaliczyć do nich m.in.: zakup 25 nowych ławek (do postawienia na dworze) oraz nowego, przenośnego nagłośnienia, sporządzenie i wykonanie projektu dotyczącego przycięcia drzew rosnących wokół kościoła, montaż 28 okien w kościele i budowę dwóch toalet.

Po raz pierwszy...

4 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, spotkaliśmy się na naszym cmentarzu na Eucharystii. Mszy św. przewodniczył ks. proboszcz Bogdan Sewerynik. W homilii przypominał, że krzyż bez osoby i męki Jezusa pozostałby tylko okrutnym narzędziem śmierci. Dzięki ofierze Chrystusa stał się znakiem zbawienia i towarzyszy nam wszędzie tam, gdzie żyjemy, pracujemy, przebywamy i chorujemy. Ks. proboszcz podkreślał, że krzyż Jezusa uczy nas także trudnej sztuki cierpienia. Wpatrzenie w umęczonego Zbawiciela dodaje nam siły i wiary; upewnia nas także, że w swoich trudach nigdy nie jesteśmy sami. Podczas Eucharystii ks. Bogdan na nowo poświęcił krzyż misyjny, który z powodu przyszłego remontu został przeniesiony spod kościoła w centrum cmentarza. Przypominał, że jego fundatorami byli państwo Jan i Janina Wiczukowie. Była to pierwsza Msza św. sprawowana na naszym cmentarzu w ostatnich dziesięcioleciach.

Odpustowe rozważania

1 października świętowaliśmy odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej. Uroczystościom przewodniczył biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej bp Marek Solarczyk. Hierarcha odprawił sumę odpustową i wygłosił okolicznościową homilię, w której mówił o mocy modlitwy różańcowej. Odwołując się do ewangelii o zwiastowaniu NMP wskazywał, że Bóg każdemu z nas obiecuje: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię”. - Bóg jest wpisany w twoje życie, On cię wesprze. Maryja jest tego najlepszym znakiem i śladem. Ona jest orędowniczką tych tajemnic – mówił bp M. Solarczyk. W trakcie homilii przywoływał wiele ludzkich, bardzo mocnych świadectw, mówiących o sile różańca. - Każdy z nas, kto trzyma w rękach różaniec, kto trzyma paciorki między swoimi palcami, dobrze wie, że w tych paciorkach dotyka ogromnych tajemnic swojego życia i życia innych ludzi, tych, których znamy, którzy zawierzili nam siebie, tych, których Pan Bóg nam polecił, bo oni dzięki naszej modlitwie odzyskują moc – przypominał biskup. Hierarcha apelował, by wsłuchiwać się w to, co ogłasza nam Pan Bóg. - Nie zniekształcamy tego, nie patrzmy na to tylko z przyzwyczajenia. Bądźmy szczerymi i autentycznymi świadkami oraz zwiastunami Bożych tajemnic dla innych – zachęcał bp Marek. Suma odpustowa zakończyła się wspólnym odmówieniem litanii do Matki Bożej i procesją eucharystyczną.

Z różańcem w ręce

Nasza parafia przyłączyła się także do ogólnopolskiej akcji „Różaniec do Granic”. Reprezentowała nas 17-osobowa grupa, która pojechała do Pratulina. W Sanktuarium bł. Męczenników Podlaskich zgromadziło się wtedy ponad 5 tys. osób. Głównymi punktami spotkania były: Msza św. pod przewodnictwem bp. Kazimierza Gurdy, adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa różańcowa za Polskę i świat.

11 listopada po raz drugi spotkaliśmy się na wspólnej modlitwie na cmentarzu unicko-katolickim przy ul. Batalionów Chłopskich. Na zaproszenie odpowiedziało kilkadziesiąt osób. Nasza obecność w tym miejscu jest bardzo ważna. Na tzw. starym cmentarzu spoczywają powstańcy styczniowi i fundatorzy obecnego kościoła.

Żyjemy i jesteśmy!

26 listopada przeżywaliśmy w naszej wspólnotie parafialnej wizytację kanoniczną. Przeprowadził ją biskup pomocniczy naszej diecezji Piotr Sawczuk. Po uroczystym ingresie, hierarchę powitali przedstawiciele rady parafialnej. Potem uczynił to nasz proboszcz ks. prałat Bogdan Sewerynik. Ks. proboszcz mówił także o historii naszej parafii. - Pierwsze wzmianki o parafii Rossosz pochodzą z XVI w. Obecnie nasza wspólnota liczy około 2040 wiernych. Oceniamy, że jesteśmy dość żywą wspólnotą. Funkcjonuje w niej 18 kół różańcowych, grupa Odnowy w Duchu Świętym, Ruch Światło - Życie, Zespół Liturgiczny i schola dziewczęca. Mamy także 44 ministrantów – wyliczał. Ks. proboszcz wspominał także o dobrej frekwencji na niedzielnych Mszach św. i o czwartkowych adoracjach. Dotykając problemów trapiących naszą wspólnotę, mówił m.in. o małżeństwach, w których wygasa miłość, o osobach uzależnionych od alkoholu i internetu, o problemach związanych z brakiem pracy i o efektach przymusowych wyjazdów za chlebem. Zaznaczył, że bolączką jest również ujemny przyrost naturalny. Na końcu ks. proboszcz odniósł się do planów rozbudowy naszego kościoła.

Nie tylko w kościele

Najważniejszym punktem uroczystości była Msza św. w intencji dziękczynno-błagalnej za naszą parafię. W homilii bp. Piotr mówił o wartości aktu obrania Jezusa Chrystusa za naszego króla. - Chrystus jest Królem, ale do niczego nas nie zmusza. Pozostawia swoim poddanym wolność. Niestety, wielu ludzi od dwóch tysięcy lat kwestionuje Jego władzę, tzn. źle używa swojej wolności. Dziś to zjawisko jest szczególnie widoczne w świecie. Nawet, jeśli nie ma otwartego odrzucenia, to jest wielka obojętność. Św. Jan Paweł II mówi, że wielu ludzi, również chrześcijan, żyje tak, jakby Boga nie było. Jeśli odrzucają przykazania i ewangelię, to tym samym odrzucają Tego, kto za nią stoi, kto ją dał – głosił biskup. Po Mszy św. hierarcha spotkał się ze wspólnotami działającymi w parafii a o godz. 12.00 przewodniczył Eucharystii w kaplicy w Romaszkach. Ostatnim punktem programu była wspólna modlitwa na cmentarzu parafialnym. 28 listopada biskup odwiedził także naszą szkołę i urząd gminy. Wizytacją zakończyliśmy rok duszpasterski 2016/2017. To był dobry rok!

AW





Klub Gier Planszowych

Gry planszowe przeżywają obecnie w Polsce swój renesans. W sklepach jest ogromny wybór gier dla każdego - dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych, a także dla graczy początkujących, czy tych wprawionych w planszówkowych bojach. Jest też mnóstwo rodzajów gier - od prostych planszówek, które pamiętam z dzieciństwa, typu Grzybobranie, czy nieco poważniejsza Magia i Miecz, poprzez szybkie gry imprezowe, strategiczne, czy przygodowe.



I skąd wiedzieć, która gra jest dobra, w którą będzie się fajnie grało w dwie, trzy, czy więcej osób? Fakt - można poczytać instrukcje w internecie, obejrzeć filmy recenzujące, ale najlepiej zagrać! Z taką właśnie myślą powstał 28 listopada Klub Gier Planszowych w Rossoszu.

Pomysł narodził się w mojej głowie pewnego wieczoru, gdy razem z córką grałyśmy we dwie w jedną z naszych gier. Pomyślałam sobie wtedy, że miło byłoby pograć z większą ilością osób. Od pomysłu do realizacji minęło około dwóch



miesiący. W tym czasie udało mi się pozyskać kilku sponsorów, którzy zasponsorowali ponad dwadzieścia gier. Jako pierwszy odezwał się Portal, a później kolejne wydawnictwa gier planszowych, czyli Granna, Galakta,

Rebel oraz Fabryka Gier. Dostaliśmy również zestaw gier od rysownika, współtwórcy Labiryntu Śmierci, Andrzeja



Graniaka. A dzięki uprzejmości kierownictwu Gminnej Biblioteki Publicznej w Rossoszu klub ma swoją siedzibę



wśród księgozbiorów oraz kilka kolejnych gier.

Na otwarciu klubu przybyło tak dużo osób, że sala pękała w szwach. Uczestnicy zajęć bardzo chętnie testowali gry i próbowali swoich sił w rozgrywkach.

Planujemy robić turnieje wewnętrzne, wyjazdowe, różne konkursy, a przede wszystkim mam nadzieję, że będziemy się po prostu świetnie bawić na cotygodniowych spotkaniach.

Spotykamy się w każdy wtorek w godzinach 15-17.

Wszelkie informacje można uzyskać w bibliotece lub na klubowym facebooku www.facebook.com/klubgierrossosz/



Opiekunka klubu

HERB ROSSOSZA

Dzieje herbu Rossosza sięgają połowy XVI wieku. Właścicielem Rossosza był wówczas książę Wasil Połubiński marszałek hospodarski, starosta mściłowski i radomski. Po jego śmierci (zmarł w 1550 roku) pozostała część majątków w tym Rossosz odziedziczył syn Iwan i wnuczka Maryna Lwowna. Prawdopodobnie tuż przed śmiercią Wasil Połubiński dokonał lokacji miasta Rossosz na prawie litewskim. Mogli to również uczynić jego spadkobiercy. Pierwsze wzmianki o Rossoszu jako mieście pochodzą z 1551 roku.



JASTRZĘBIEC – herb Połubińskich
(Źródło: A. Znamierowski „Wielka księga heraldyki”)

Miasto Rossosz otrzymało herb Połubińskich – Jastrzębiec a właściwie jego część. *Summariusz kleynotow Abo Herbow Rycerstwa Korony Polskiej y W. X. Litew.* (Kraków 1621) podaje: „*Jastrzębiec - herb polski od jastrzębia nazwany. Ma być złoty w błękitnym polu / na helmie jastrzęb ze dzwonki także też ma trzymać podkową złotą w nodze.*”

W miastach prywatnych godło miejskie nadawał właściciel miasta, który często umieszczał na pieczęci, w godle miejskim swój herb lub jego część na przykład klejnot herbu. Jastrzęb umieszczony w klejnocie herbu Jastrzębiec, jako znak pana zwierzchniego znalazł się w herbie miasta Rossosz i na pieczęci miejskiej. Pieczęć była godłem i znakiem samorządu miejskiego a ten miał prawo wystawiania własnych dokumentów.

Podstawowym źródłem informacji o herbach Lubelszczyzny jest praca Mariana Gumowskiego *Pieczęcie i herby miast województwa lubelskiego* (wyd. 1959 r.). Autor przeprowadził wiele poszukiwań w archiwach i muzeach szczególnie w okresie międzywojennym. Podstawą do ustalenia herbu Rossosza były badania pieczęci miejskich odcisniętych na dokumentach z lat 1777 i 1778.



Pieczęć Rossosza z 1777 r.
(Źródło: M. Gumowski,
Pieczęcie i herby miast województwa lubelskiego)

Gumowski odnosząc się do herbu Rossosza stwierdził, że: „*Miarodajnym herbem może być tylko godło napieczętnie, a zatem orzeł siedzący, który oddany w barwach może być biały na tle czerwonym. Zaznaczyć jednak należy, że badane przez nas pieczęcie były dość zniszczone i wytarte, tak, że orzeł nie był dokładnie widoczny.*”

Nie ma wątpliwości, że na pieczęciach widnieje herb Rossosza. Autor jednak z góry założył, że herb przedstawia orła, chociaż sam przyznał, że podczas badania pieczęci orzeł nie był dokładnie widoczny. Wiedząc jednak, że ptak umieszczony w godle herbu Rossosza pochodzi od herbu rodowego Połubińskich można pokusić się o stwierdzenie, że jest to jednak jastrzęb a nie orzeł.

Na początku XIX wieku wiele herbów miejskich zostało zapomnianych ponieważ miasta musiały używać herbu państwowego a zarządzenia władz dotyczące herbów zmieniały się wielokrotnie. W 1811 roku w Księstwie Warszawskim na wszystkich pieczęciach umieszczono herb Księstwa. W 1813 Rada Zarządzająca nakazała zmianę i na pieczęciach znalazł się polski orzeł. Z kolei w 1815 roku w Królestwie Polskim na pieczęciach wprowadzono orła rosyjskiego z orłem polskim na piersiach a w 1837 roku godłem napieczętnym stał się sam orzeł rosyjski. Gumowski pisze, że w 1847 roku postanowiono przywrócić herby miejskie i rozpoczęto karkołomną drogę urzędową. Nie dla wszystkich miast udało się odnaleźć oryginalne, historyczne herby umieszczone na pieczęciach miejskich. Dla miast w których zaginęła pamięć o dawnych herbach stworzono zupełnie nowe, często nie związane z historią miasta. Dla Rossosza zaprojektowano herb przedstawiający łosia stojącego między dwoma drzewami. Ostatecznie car nie zatwierdził przedstawionych mu herbów miast i nadal używano pieczęci z orłem rosyjskim. [Współcześnie niektóre miejscowości np. Horodyszczce, Wisznice posługują się herbami zaprojektowanymi w 1847 roku.]

Do połowy lat sześćdziesiątych XX wieku herb Rossosza nie był używany. Zainteresowani mogli co prawda zapoznać się z opisem herbu i pieczęcią miasta Rossosza z 1777 r. zamieszczonymi w książce Mariana Gumowskiego lecz barwny rysunek herbu Rossosza pojawił się dopiero w dwutomowym dziele *Miasta polskie w Tysiącleciu* (wyd. 1965 r.) Książka zawiera wiele herbów miast i miejscowości w tym herb Rossosza. Opracowaniem naukowej dokumentacji herbów zajęli się specjaliści w tym zakresie: Marian Heisig, Zygmunt Wdowiszewski i Marian Gumowski. Prawdopodobnie na tę pozycję powoływał się Edward Bieluszko, pisząc: „*Herbu miasta Rossosza nie udało się na razie ustalić, bowiem początkowa znaczna część oryginalnych rękopisów uległa zniszczeniu, a z nimi razem został zniszczony również dokument herbowy, którego Magistrat miasta Rossosza posiadał i dopiero w roku 1966 w bibliotece powiatowej w Białej Podlaskiej [herb] został odnaleziony.*” Również w 1966 roku w związku z obchodami Dni Rossosza herb miejscowości po raz pierwszy pojawił się w Kronice Harcerskiej. W późniejszych latach herb Rossosza znajdujący się w książce *Miasta polskie w Tysiącleciu*

umieszczono w internetowym Herbarzu Miast Polskich. [http://www.ngw.nl/int/pol/r/rossosz.htm dostęp 5 czerwca 2008]



Herb Rossosza zgodny z zasadami sztuki heraldycznej
(Źródło: *Miasta polskie w Tysiącleciu*)

W 1987 roku Stanisław Waław Głowacki zaprojektował herb Rossosza w nowej formie. Herb używany był na potrzeby powstałego w tamtym czasie Towarzystwa Przyjaciół Rossosza, którego aktywnym członkiem był Głowacki. [Stanisław Waław Głowacki, były żołnierz BCh, jeden z najbliższych współpracowników F. Bancarzewskiego „Włóczęgi”. Uczestnik wielu akcji bojowych. Po wojnie współautor wielu przedsięwzięć na terenie Rossosza m.in. zaprojektował ogrodzenie przy skwerze przed kościołem, pomnik powstańców styczniowych, ufundował sztandar szkoły podstawowej, do szkolnej izby pamięci przekazał kolekcję eksponatów historycznych.]

Nawiązując do herbu Rossosza w niedługim czasie przed budynkiem Urzędu Gminy ustawiono drewnianą rzeźbę jastrzębia (orła) autorstwa niezwykle uzdolnionego ludowego artysty rzeźbiarza, mieszkańca Rossosza Edwarda Korszuna. Z upływem czasu rzeźba uległa zniszczeniu i zastąpiono ją inną wykonaną przez Adama Korszuna.



Herb Rossosza zaprojektowany w 1987 roku



Herb oprawiony w ramy,

poniżej sygnatura: *S.W. Głowacki/87*



Herb na znaczku Towarzystwa Przyjaciół Rossosza działającego w latach 1986-1989
(12mm×17mm)

W herbie Rossosza z lat osiemdziesiątych XX wieku kontrowersje wzbudza już kształt tarczy herbowej. Jest to tzw. tarcza polska, która nawiązuje do tarczy turniejowej, z wycięciami na kopie w pobocznicach przy głowicy. A. Znamierowski pisze, że w heraldyce samorządowej używana jest głównie tarcza późnogotycka i tarcza hiszpańska (zaokrąglona u dołu). Dopuszczalne jest również używanie tarczy o kształcie, jaki zastosowano w książce *Miasta polskie w Tysiącleciu*. [http://www.pl.info.pl/index.php?act=view&ktg=1&idt=401 dostęp: 5 czerwca 2008 r.] Zgodnie z zasadami sztuki heraldycznej tarcza herbowa nie może mieć fantastycznych kształtów, dziwnych i całkowicie nieheraldycznych obramowań.

Jest wielce prawdopodobne, że projektujący herb Rossosza z 1987 roku wzorował się na herbie zamieszczonym w książce *Miasta polskie w Tysiącleciu*. Świadczy o tym chociażby identyczny kształt konaru, na którym siedzi jastrząb (orzeł). Umieszczając godło herbowe należy również pamiętać, że figury w herbie nie mogą być rysowane zgodnie z ich wyglądem naturalnym, lecz muszą być poddane specyficznej stylizacji heraldycznej. Herb nie jest obrazem do oglądania, lecz uproszczonym znakiem o określonej symbolice. W przypadku herbu Rossosza tarczę i godło herbowe niejako „ulepszono i ozdobiono”, co sprawiło, że herb stał się niezgodny z zasadami heraldyki. Widoczny jest brak stylizacji figur zwyczajnych w specyficzny dla heraldyki sposób - pióra jastrzębia są zbyt szczegółowo rozrysowane. Brakuje również wyolbrzymienia charakterystycznych cech figury. U zwierząt dotyczy to przede wszystkim oręza, czyli dziobów, szponów, pazurów i kłów a także nadawanie zwierzętom heraldycznym postawy bojowej. W herbie Rossosza z 1987 roku dziób ptaka jest zbyt mało drapieżny, szpony mało widoczne i również nieposiadające cech drapieżnych.

W 1990 roku ustawa o samorządzie terytorialnym zezwoliła gminom na ustalenie herbu. (*Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym*, Dz. U. 1990, nr 16 poz. 95 z późniejszymi zmianami). Ustalenia dotyczące herbów powierzono radom miejskim i gminnym. W ustawie zabrakło jednak przepisów wykonawczych i dlatego w heraldyce terytorialnej panuje całkowita dowolność. Przy ustalaniu herbów w niedostatecznym stopniu wzięto pod uwagę zasady heraldyki i fakty historyczne. W 1990 roku projekt herbu Rossosza został zatwierdzony przez Radę Gminy. Heraldyk A. Znamierowski w artykule *Złe herby* pisze, że z ponad 880 herbów miast aż 310 rysunków herbów miejskich wymaga nowego opracowania graficznego. A dodatkowo ponad 60 miast powinno zrezygnować z dotychczasowych symboli i od nowa zaprojektować swoje herby.

Obecnie (od około 2010 r.) używany herb Rossosza jest zgodny z zasadami heraldyki. Takی znajduje się w książce *Miasta polskie w Tysiącleciu* i w internetowym Herbarzu *Miast Polskich*. Można ujrzeć go m.in. na stronie internetowej gminy Rossosz, samochodach i mundurach Ochotniczej Straży Pożarnej, banerach informacyjnych, folderach promujących gminę Rossosz i Dolinę Zielawą,

brelokach i znaczkach. Przypomina o dawnych dziejach Rossosza i jest jednym z elementów łączących lokalną społeczność.

Serdecznie dziękuję Panu Dariuszowi Żelazowskiemu za umożliwienie mi sfotografowania wyposażenia OSP w Rossoszu.

MK



Ukazało się wydanie książki

Włóczęga wspomnienia komendanta oddziału specjalnego I Batalionu BCH imienia Ziemi Podlaskiej.

Franciszek Bancarzewski Włóczęga - syn Szymona i Leokadii z domu Ossowskiej urodzony 2 kwietnia 1915 roku w Rossoszu.

Rodzice posiadali gospodarstwo rolne. Od najmłodszych lat należał do Związku Młodzieży Wiejskiej Wici, od roku 1932 do Stronnictwa Ludowego, którego ojciec był prezesem. Jesienią 1936 roku został przyjęty do Jednorocznej Szkoły Spółdzielczej w Warszawie, jednocześnie uczęszczał jako wolny słuchacz na Wolną Wszechnicę.

W Warszawie współpracował z młodzieżą akademicką. Po skończeniu szkoły i odbyciu praktyki został skierowany na kurs Ludowego Uniwersytetu w Gaci Pomorskiej prowadzony przez Solarzów. W marcu 1939 roku został powołany do odbycia służby wojskowej. Służył w 9-tym Dywizjonie Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie k. Brześcia. W wojsku ukończył Szkołę Podoficerską a w wojnie z Niemcami 1939 r. brał udział w Armii Narew jak dowódca działonu w okolicy Grodna, Lwowa, Podzamcza. Był ranny. Już w 1940 roku zaczął organizować pracę konspiracyjną przeciw Niemcom na terenie rodzinnego Rossosza. Redagował i ręcznie pisał gazetkę *Nowa chłopska wieś*. W 1941 roku został mianowany dowódcą Oddziału Specjalnego Batalionów Chłopskich 8-go podokręgu IVa. Jako dowódca oddziału wykonywał różne akcje sabotażowo-bojowe na drogach, kolei, w magazynach, obiektach wojskowych, administracyjnych oraz likwidował szpiegów i ochraniał lasy państwowe. Głównie działał na terenie powiatu białskiego, radzyńskiego, włodawskiego i parczewskiego. Był trzykrotnie ranny. W roku 1943 jego oddział został włączony do 1-go Podlaskiego Batalionu Batalionów Chłopskich. Za zasługi w walkach został mianowany do stopnia podporucznika, następnie majora a na 30-lecie utworzenia BCH do stopnia podpułkownika. Podczas okupacji posługiwał się kenkartą (dowodem osobistym) wystawioną na Franciszka Kuzawińskiego inspektora spółdzielni *Spółem oddział Łuków*.

Po wyzwoleniu został skierowany przez Stronnictwo Ludowe na kurs ekonomiczno-polityczny dla prelegentów do Łodzi. Następnie podjął pracę w dyrekcji lasów państwowych na terenie Gdańska, a potem w Wydziale Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Społecznie pełnił

funkcję wiceprezesa Gdańskiego Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Za walkę z okupantem został odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem



Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim i Złotym Krzyżem Zasługi.

Posiadał rodzinę, trzech synów oraz żonę, która była sanitariuszką w oddziałach BCH. Zmarł 15 września 1986 roku i spoczywa na Cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Urszula Tomczak



Gminna Komisja ds. Rozwiązywania problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii w Rossoszu, zwana dalej Komisją, powołana zarządzeniem Wójta Gminy Rossosz działa na podstawie Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. z 2016 r., poz.487 z późn. zm.). W skład Gminnej Komisji wchodzi osoby przeszkolone w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych i są to: pełnomocnik Wójta Gminy ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, pracownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, nauczyciel oraz Policjant dzielnicowy.

Komisja koordynuje działania w sferze profilaktyki uzależnień, rozwiązywania problemów alkoholowych, przeciwdziałania narkomanii i przeciwdziałania przemocy w rodzinie na terenie Gminy Rossosz. Pracuje ona w oparciu o Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii, jest ciałem opiniującym, inicjującym i nadzorującym wykonanie wspomnianego Programu Profilaktyki.

W szczególności do zadań Komisji należy:

- przygotowanie projektów Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii;
- opiniowanie wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, przeznaczonych do spożycia w miejscu lub poza miejscem sprzedaży, w zakresie zgodności lokalizacji punktu sprzedaży z uchwałami Rady Gminy Rossosz;
- udział w opiniowaniu decyzji o cofaniu zezwoleń w przypadku naruszenia zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim, nietrzeźwym lub zakłócenia porządku publicznego w miejscu sprzedaży alkoholu lub najbliższej okolicy;
- prowadzenie kontroli przestrzegania warunków sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych;
- podejmowanie czynności zmierzających do orzeczenia o zastosowaniu wobec osoby uzależnionej od alkoholu obowiązku poddania się leczeniu w zakładzie lecznictwa odwykowego;
- podejmowanie czynności zmierzających do udzielenia wszechstronnej pomocy rodzinom i osobom dotkniętym przemocą domową, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami;
- podejmowanie działań interwencyjno - motywacyjnych w stosunku do osób zgłoszonych na leczenie odwykowe,
- informowanie o możliwościach, formach uzyskania pomocy i terapii w specjalistycznych placówkach na terenie Powiatu Bialskiego.

Komisja podejmuje czynności zmierzające do orzeczenia o zastosowaniu wobec osoby uzależnionej od alkoholu obowiązku poddania się leczeniu w zakładzie lecznictwa odwykowego. Postępowanie prowadzone jest na wniosek instytucji lub osoby fizycznej, której znane są problemy występujące w rodzinie – w związku z nadużywaniem alkoholu bądź przemocą domową. Procedurę zobowiązania do leczenia odwykowego wdraża się wobec niektórych osób uzależnionych od alkoholu (osoby, które w związku z nadużywaniem alkoholu powodują rozkład życia rodzinnego, demoralizację nieletnich, systematycznie zakłócają spokój lub porządek publiczny). Procedurę tę można uruchomić poprzez złożenie do Komisji podania z opisem niepokojącej sytuacji w rodzinie, w związku z nadużywaniem alkoholu przez jednego z jej członków. Podanie (wniosek) należy złożyć w Urzędzie Gminy Rossosz. Komisja zaprasza na rozmowę osobę

nadużywającą alkoholu i motywuje do kontaktu z placówką odwykową oraz podjęcia leczenia. Jeżeli osoba zgłoszona nie decyduje się na kontakt z placówką odwykową, Komisja kieruje sprawę do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, który w oparciu o opinię 2 biegłych zobowiązuje osobę uzależnioną do leczenia odwykowego. Postanowienie sądu jest wykonywalne przez 2 lata od czasu jego wydania. Sąd w postanowieniu wskazuje czy ma to być leczenie stacjonarne, czy ambulatoryjne oraz czy nad wykonaniem postanowienia ma czuwać kurator sądowy.

Podstawowym celem terapii uzależnienia od alkoholu jest uzyskanie poprawy zdrowia pacjenta. Oczekiwany efektem terapii jest trwałe zatrzymanie spożywania alkoholu, uzyskanie świadomości choroby, uzyskanie wglądu w mechanizmy choroby, dzięki któremu może on nauczyć się unikania powrotu do picia w przyszłości.

Celem pobytu w zakładzie odwykowym nie jest izolacja od otoczenia społecznego, wręcz przeciwnie – osoba przebywająca na leczeniu potrzebuje wsparcia osób najbliższych.

Warto pamiętać, że leczenie odwykowe nie rozwiązuje problemu przemocy w rodzinie.

W wielu wypadkach poważnym czynnikiem motywującym do podjęcia terapii związanej z przerwaniem stosowania przemocy jest wyrok sądowy (w sprawie karnej) w zawieszeniu. Daje to kuratorowi możliwości nacisku, aby jego podopieczny podjął terapię dla osób stosujących przemoc. Groźba wystąpienia do sądu o odwieszenie wyroku jest sankcją, której sprawcy przemocy, w większości wypadków, wolą uniknąć.

W wypadku współwystępowania przemocy w rodzinie i alkoholizmu, lepiej jest złożyć doniesienie o przestępstwie przemocy niż uruchamiać w Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych procedurę zobowiązania do leczenia. Istnieje wtedy szansa, że sędzia karnej jeżeli wyda wyrok w zawieszeniu, to obwaruje jego odwieszenie koniecznością zmiany zachowania i zgłoszenia się na terapię odwykową.

Przed rozpoczęciem procedury zobowiązania do leczenia odwykowego warto spróbować rozmowy i motywowania osoby nadużywającej alkoholu do podjęcia leczenia dobrowolnego. Dobrymi okazjami i powodami do zaprzestania nadużywania alkoholu są np. okres adwentu lub postu oraz czas Świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanoc, chociaż tak naprawdę każdy czas jest ku temu dobry.

Poniżej wymieniono wraz z adresami i kontaktami placówki zajmujące się pracą z osobami uzależnionymi, w których można otrzymać specjalistyczną pomoc.

NZO Poradnia Psychologiczna Kompleksowa Terapija Uzależnień "Zmiana"

ul. Warszawska 14, piętro 4, pokój: 410-411

Tel: 83 342 81 73

NZOZ Przychodnia Zdrowia Psychicznego

ul. Janowska 17, Tel: 83 344 51 50

NZOZ „Terapia A” Terapija Uzależnienia i Współuzależnienia Pomoc Psychologiczna

ul. Terebelska 67, pokój 110-111, Tel: 83 342 81 84



źródło UG

Wiejska zabawa

Przychodzi babciunia do spowiedzi, skruszona klęka, wyznaje grzechy, a na koniec mówi

--- Proszę księdza, na koniec został najgorszy grzech, bardzo, bardzo zgrzeszyłam, spędziłam całą noc z chłopcem na sianie.

Ksiądz mocno zdziwiony pyta:

-Babciu a kiedy to było?

-Oj, proszę księdza, bardzo, bardzo dawno temu, ale to tak przyjemnie powspominać.

Właśnie tak to jest z wspomnieniami, że tak są miłe. Może dlatego tak lubimy wspomnienia, bo najczęściej wracamy w nich do szczęśliwych chwil, a najczęściej do młodych lat. Chcę też podzielić się wspomnieniami jak to kiedyś wyglądały wiejskie zabawy taneczne na wsi, obecnie zwane dyskotekami. Moja mama też jak wszyscy, lubiła powspominać, a ja słuchałam tego z ciekawością, trudno mi było uwierzyć, że mama była młoda i chodziła na zabawy. Kiedyś nie było zabaw planowanych wcześniej, to było spontaniczne. Zimą, wieczorami, dziewczęta chodziły na wieczorki, każda z jakąś robótką, przedły na kołowrotkach, haftowały, dziergały na drutach. Chłopcy zbierali się i całą gromadą dołączali do dziewcząt, były rozmowy, żarty, śpiewy. Wystarczyło aby któryś wyjął organki i zagrał, odkładano robótki, szybko odstawiano stołki, ławy w kąt i już było miejsce do tańca. Nie potrzebny był makijaż, wymyślne stroje, zrobione paznokcie, najważniejsza była zabawa, a tańce były skoczne, ogniste, polka i oberek, czasem walczyk. W niedzielę były już prawdziwe zabawy, przy akordeonie. Wystarczyło aby ktoś udostępnił wolną izbę, chłopcy znaleźli grajka, nie ważne że fałszował i tak nie brał za to pieniędzy, nie było czegoś takiego jak bilety. Dla muzykanta dali zjeść i wypić i to cała zapłata. Wypić to nie znaczy napić się porządnie, mój ojciec opowiadał, że w czwórkę wypili ćwiartkę wódki i już byli wstawieni, więcej udawali, bo kogo stać było na alkohol, uchodził za bogatego. Było miejsce do tańca, był muzykant, teraz trzeba przyprowadzić dziewczyny. Wtedy dziewczyna sama nie poszła na zabawę, nie wypadało, musiała czekać aż chłopak po nią przyjdzie. Często nie doczekała się, zwłaszcza jeżeli rodzice nie byli zbyt majątni, mogła być pracowita, piękna, nie miała powodzenia. Liczyły się tylko hektary, dziewczyna mogła być próżna, ale bogata i już chłopcy ustawiali się w kolejce. Dziewczyny bez hektarów, nasłuchiwały dźwięków muzyki, które dobiegały z zabawy, wyglądały czy jaki chłopak nie idzie, ocierały łzy płynące cichutko po twarzy i znowu nikt nie przyszedł. Jak już ja dorosłam, zasady trochę się zmieniły, we wsi już była remiza, więc było miejsce do tańca. Muzykant też zawsze się znalazł, bo grając zarobił sobie parę złotych, chłopcy wchodząc na salę musieli zapłacić bilet, to był zapłata muzykantowi. Nadal była ta zasada że dziewczynie samej na zabawę nie wypadało iść, więc zbierały się w grupki, szły w pobliże remizy, a tam zawsze znalazł się jakiś chłopak, który wprowadził je na salę. Ja mieszkałam 2 km od wsi, ale miałam koleżankę i obie szłyśmy do wsi i dołączałyśmy do dziewcząt we wsi. Czasem przyjeżdżali po nas chłopcy z sąsiedniej wsi i nas zabierali, ale ja wolałam iść, bo jak mój ojciec był w domu, to zawsze miał jakieś „ale”. To chłopcy nie odpowiedni, jak przyjechali

motocyklem to że za szybko jeżdżą, każdy powód był dobry aby zatrzymać mnie w domu. Czasem powodem do zatrzymania było moje ubranie. Docierała już do nas moda mini, niektóre dziewczyny już nosiły spódniczki przed kolana, ja też sobie taką uszyłam. Bardzo mi się podobała, nie było to prawdziwe mini, ale kolana były odkryte i to na początek musiało wystarczyć. Założyłam tą spódniczkę i już z koleżanką wychodziłyśmy na zabawę, pech chciał że akurat musiał wejść ojciec. Spojrzał i kategorycznie kazał wracać i ubrać co innego, inaczej z domu nie wyjdę. Wróciłyśmy do pokoju i co dalej? Nie chciałam zrezygnować ani z zabawy, ani ze spódniczki, trzeba coś wymyśleć. Rozpięłam spódniczkę, wtedy dało się pociągnąć ją do dołu, u góry rozpięcie przykryłam bluzką, no i próba wyjścia. Ojciec popatrzył - O, w tej to możesz iść, a tamtą to spal, bo w niej chodzić nie będziesz. No i udało się, ojciec zadowolony, że postawił na swoim, zabawa była udana, a ten trik jeszcze nie raz był wykorzystywany. Zabawy najczęściej były w niedzielę, zaczynały się późnym popołudniem, chłopcy zjeżdżali z sąsiednich wsi, było w czym wybierać, tylko większość z nich nie wykazywało umiejętności tanecznych. Na sali tanecznej dookoła pod ścianą były ławki, ale wolnych miejsc nie było, wszystko zajęte, najczęściej przez panie, które już nie tańczyły, ale bacznie obserwowały, kto z kim tańczył, jak ubrany, itd. Przez cały tydzień było o czym pogadać. Chłopcy zanim ruszyli do tańca, łykneli coś tam dla odwagi, czasem tej odwagi robiło się za dużo i wybuchały sprzeczki. Bywało że dochodziło do rękoczynów, często zatargi zaczynały się na sali, wtedy szybko wypychano ich na świeże powietrze, tam mogli szarpać się do woli, nikt policji nie wzywał. Sprzeczki szybko wybuchały i tak samo szybko kończyły się, czasem w sąsiedztwie remizy, brakowało w płocie kilku sztachet, oderwane od płotu służyły do pomocy w walce. Oprócz sińców i zadrapań większego uszczerbku na zdrowiu na zdrowiu nikt nie odniósł, urazy do siebie też długo nie chowali. Czasem zabawy organizowane były przez Koło Gospodyń Wiejskich, wtedy był bufet z napojami i słodyczami, alkohol też był dostępny, organizatorzy też sprzedawali bilety. W czasie zabawy ogłaszali czekoladowy walczyk, chłopak kupował dziewczynie z którą tańczył czekoladę, którą nosili po sali i sprzedawali organizatorzy, oczywiście mieli z tego zyski. Tańczyło się zawsze w parze dziewczyna i chłopak, zawsze chłopak podchodził do dziewczyny, kłaniał się przed nią i pytał czy może prosić do tańca. Po zabawie obowiązkiem chłopców było odprowadzić dziewczyny do domu, szło się całą grupą ze śpiewem, śmiechem, na dworze zaczynało już świtać. Często nie było już czasu kłaść się spać, czasem na godzinkę. Ciężki był ten nadchodzący dzień, trzeba pracować, sianokosy czy żniwa, a rodzice nie stosowali taryfy ulgowej. Ale co tam, pracowało się myślami będąc jeszcze na zabawie, często były to miłe wspomnienia, a za tydzień, najpóźniej dwa znowu następna zabawa. Właśnie na takich zabawach nawiązywały się znajomości, pierwsze miłości które często kończyły się małżeństwem, a potem to już zwykłe, szare życie... a zabawa to już tylko piękne wspomnienie.



KG

"ZŁOTE GODY"

Jubileusz 50 – lecia Pożycia Małżeńskiego

„Złote Gody” - to niezwykle wydarzenie, to 50 lat nieprzerwanego, harmonijnego pożycia małżeńskiego. Prawdziwie zgodne i dobre małżeństwo to takie, które przetrwa wszystkie życiowe zawieruchy, by po latach zyskać wzajemne zrozumienie, tolerancję i szacunek.

Osiem par małżeńskich z terenu gminy Rossosz świętowało 29 października br. Złote Gody, czyli okrągły jubileusz pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w intencji małżonków i ich rodzin, połączona z odnowieniem przysięgi małżeńskiej. Potem Jubilatki udali się do budynku Urzędu Gminy na spotkanie przygotowane przez pracowników Urzędu. Uroczystego aktu dekoracji medalami nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudę dokonał Wójt gminy Pan Kazimierz Weremkowicz. Jubilatom wręczono odznaczenia, pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty. Oficjalna część uroczystości zakończyła się wspólnym grupowym zdjęciem.



Jubileusz 50-lecia pożycia związku małżeńskiego obchodziły następujące pary:

- Jadwiga i Stanisław Bondarukowie
- Halina i Jan Choroń
- Teresa i Józef Gawryszakowie
- Ryszarda i Marian Głowaccy
- Krystyna i Józef Kulawiec
- Halina i Mieczysław Oniszcukowie
- Anna i Franciszek Ossowscy
- Józefa i Ryszard Żelazowscy



Medale nadano również Państwu Andrzejukom: Elżbiecie i Janowi, które w związku ze śmiercią męża otrzymała Pani Elżbieta.

Życzymy Szanownym Jubilatkom trwania w tej pięknej miłości i wyrażamy głęboki szacunek za pokonanie trudów, jakie życie przynosi każdej rodzinie.

Źródło. <http://rossosz.pl>.

JAK DOBRZE NAM ZDOBYWAĆ GÓRY...

Na początku maja, mieszkańcy Bordziłówki, wybrali się zdobywać góry. Nasz sołtys Jan Kurianowicz zorganizował mieszkańcom swojego sołectwa, wycieczkę w góry. Przez trzy dni mogliśmy podziwiać piękne widoki. Dzień wyjazdu



nie zapowiadał się dobrze, podróż zaczęliśmy w strugach deszczu, ale z upływem godzin padało coraz mniej, a gdy dojechaliśmy na miejsce, przywitało nas słońeczko.

Zakwaterowani

byliśmy w Szczawnicy, przytulne pokoiki, posiłki wymienite i obfite, miasteczko ciche, spokojne. Pierwszego dnia, a właściwie popołudnia, bo zajechaliśmy na godz 15, zwiedzanie zaczęliśmy od spływu Dunajcem, płynęliśmy przez półtorej godziny. Przy wsiadaniu na bujającą się tratwę flisacką, serce mocno łomotało i podchodziło do gardła, ale jak ruszyliśmy, szybko zapominało się o strachu, bo przed oczami ukazał się baśniowy krajobraz. Drugi dzień był pełen atrakcji. Po śniadaniu pojechaliśmy do prawdziwej baczki, zobaczyć jak wygląda produkcja oscypków, okazuje się że to ciężka, mozolna praca. Kto chciał mógł napić się żętycy, jak ktoś nie wie co to jest, niech nie pomyśli że to jakiś napój z procentami, to zwykła serwatka z owczego mleka. Potem zwiedzanie zamku w Czorszynie, a właściwie to ruin zamku, ale kiedyś był okres jego świetności, żyli tam ludzie, wszystko jednak przemija. Ale największe wyzwanie było przed nami, to wejście na szczyt Sokolicy, nawet nie wyobrażałam sobie że to taki wysiłek. Zmęczeni ale szczęśliwi i dumni z siebie stanęliśmy na szczycie. Po takim

wszystkim jest malutki. Jak się patrzy na te ogromne, majestatyczne, a jednocześnie emanujące spokojem góry, widzi się słabość człowieka.



Na trzeci dzień, po śniadaniu, z żalem pożegnaliśmy góry i ruszyliśmy do Krakowa. Dojechaliśmy przed południem, tak że jeszcze zdążyliśmy na hejnał z Wieży Mariackiej, trębacz pomachał do nas z okna. Podziwialiśmy ołtarz Wita Stwosza, arcydzieło, trudno uwierzyć że to dzieło ludzkich rąk, tyle lat przetrwało.



wysiłku obiad zniknął w mgnieniu oka, a po obiedzie czekał wyciąg krzeselkowy na Palenicę. Zawieszeni w przestrzeni, mogliśmy podziwiać widoki pod nami. Na zakończenie dnia zwiedzaliśmy wąwóz Homole, szliśmy wzdłuż płynącego potoku, z czystą wodą, wszędzie potężne głazy, które znalazły tam dzięki siłom natury, człowiek przy tym

Trudno wyrazić słowami to co się czuło, zwiedzając Wawel, idąc śladami naszych królów. Niesamowite, przetrwały mury, obrazy, rzeźby, tylko królowie odeszli, choć taką władzę mieli za życia. Na koniec odwiedziliśmy smoka wawelskiego, ale w tym dniu był wyjątkowo spokojny, nawet pozwolił się sfotografować. Pobyt w Krakowie zakończyliśmy smacznym obiadem. Niestety wszystko co dobre bardzo szybko się kończy, czas wracać do domu. To były piękne, niezapomniane trzy dni, a mogliśmy je przeżyć dzięki tym osobom. Dziękujemy za tak wspaniały pomysł naszemu sołtysowi Jankowi Kurianowiczowi, za wybranie trasy i pomoc w zorganizowaniu wycieczki Panu Tomkowi Kopcewiczowi i pani Krysi Żelazowskiej za pomoc w czasie wycieczki.

Dziękujemy też panu Mazurkowi, naszemu kierowcy, który woził nas bezpiecznie przez te trzy dni.

Po prostu warto było, kto nie pojechał niech żałuje.



Krystyna G.

XIV Memoriał im. Marka Żegockiego

Od 14 lat na obiektach sportowych w Rossoszu odbywa się turniej piłkarski zaprzyjaźnionych drużyn z okolic Rossosza. W tym roku były to reprezentacje Wisznice (Rafał Osipiuk), Sławatycz (Bogdan Bandzerewicz i Andrzej Łuciuk), Łomaz (Ireneusz Korszeń) i Rossosza (Elżbieta Żelazowska i Marek Czech), Sędzia Jarosław Ossowski. Jak zwykle nie liczyły się zdobyte miejsca, ale integracja młodych piłkarzy, dobra zabawa i aktywnie spędzony czas.

Marek Cz.



Wspaniała "Szóstka" z Rossosza

Wrzesień br. okazał się bardzo udany dla reprezentacji dziewcząt z Publicznego Gimnazjum w Rossoszu. Na uwagę zasługuje fakt, że dziewczęta z Rossosza drugi rok z rzędu nie dały szans swoim rywalkom i wygrały mistrzostwa powiatu bialskiego w sztafetowych biegach przełajowych. Dzięki temu awansowały z pierwszego miejsca do półfinału wojewódzkiego. Można śmiało powiedzieć, że ciężka praca nie tylko się opłaca ale daje również dużo satysfakcji. Skład reprezentacji: Paulina Bujnik, Gabriela Dąbrowska, Paulina Kalicka, Martyna Sawicka, Julia Beń, Kinga Derlukiewicz (rezerwowa – Kinga Kałdun).

Wyniki: **1. PG Rossosz** (Marek Czech), przed **PG nr 1 Piszczac** (Artur Wiśniewski), kolejne miejsca: **3. Gimnazjum Łomazy** (Marta Bednaruk-Bańkowska), **4. Gimnazjum Wisznice** (Rafał Osipiuk), **5. Gimnazjum nr 3 Międzyrzec Podlaski** (Alicja Bernat), **6. Gimnazjum Janów Podlaski** (Wioletta Doroszuk), **7. Gimnazjum Konstantynów** (Piotr Woźniak), **8. Gimnazjum nr 1 Terespol** (Małgorzata Maciejewicz), **9. Gimnazjum Rokitno** (Tomasz Nowicki), **10. Gimnazjum Kodeń** (Piotr Drabczuk), **11. Gimnazjum Dolha** (Marek Olęcki), **12. SPMisie** (Ewa Tchórzewska).

Marek Cz.



Oliwia i Gabrysia w półfinale wojewódzkim

Początek listopada br. był bardzo udany dla tenisistów z naszego gimnazjum i szkoły podstawowej.

Nasi reprezentanci zwyciężyli w etapie między-gminnym i awansowali do finału powiatu bialskiego, który odbył się w Sworach. Gimnazjalne drużyny dziewcząt (**Martyna Osowska i Anieli Kuzawińska**) i chłopców (**Jakub Besaraba i Kacper Zieiók**), po bardzo zaciętych pojedynkach, zajęły czwarte miejsca. Drużyna chłopców ze szkoły podstawowej (**Patryk Pawłowski i Jakub Sosnowski**) zajęła w swojej kategorii również dobre czwarte miejsce. Natomiast dziewczęta w składzie **Oliwia Czech i Gabriela Chwedoruk** wywalczyły drugie miejsce i tym samym **awansowały do półfinału wojewódzkiego**. Następny etap odbędzie się w styczniu 2018 roku w Parczewie.

Marek Cz.



Najlepsi w między-gminie

Pod koniec października br. w hali sportowej w Rossoszu odbyły się między-gminne mistrzostwa w drużynowym tenisie stołowym.

W ramach Igrzysk Dzieci, zarówno drużyna dziewcząt (**Oliwia Czech, Gabriela Chwedoruk, rezerwowa Aleksandra Zieniuk**) jak i chłopców (**Patryk Pawłowski, Jakub Sosnowski, rezerwowy Piotr Stanilewicz**) wygrały eliminacje i będą reprezentowały Rossosz w dalszych etapach rozgrywek.

Marek Cz.



Wycieczka na tropach kultury i sztuki...

Dnia 13.06.2017 grupa artystyczna "Inaczej" z Publicznego Gimnazjum w Rossoszu zorganizowała wycieczkę do Białej

o Parku Radziwiłłowskim, który zwiedzili razem z Mieczysławem Skalimowskim. W Białskim Centrum



Podlaskiej. Wycieczkę na tropach kultury i sztuki... Pierwszą częścią była wizyta w Bibliotece Pedagogicznej. Młodzież

Kultury wszyscy mieli możliwość obejrzeć pracownię artystów plastyków,- Adama Korszuna, Renaty Sobczak oraz



uczestniczyła w prezentacji pt. "Fantastyka w literaturze" przedstawioną przez Dorotę Bojarczuk-Dziurda. Prezentacji towarzyszyła wystawa prac plastycznych uczniów wykonanych pod kierunkiem Jolanty Dymowskiej. Później uczniowie odwiedzili Galerię Podlaską, gdzie obejrzeli malarstwo Magdaleny Peli oraz wysłuchali opowieści

Romana Pieńkowskiego, a także obejrzeć twórczość dzieci i młodzieży z BCK. Wspólna pizza pozwoliła na podzielenie się wrażeniami:) J.Dymowska

fot. J. Dymowska



Szkoła propaguje zdrowie i bezpieczeństwo dzieci

W dniu 27 października w Szkole Podstawowej w Rossoszu odbył się konkurs dla najmłodszych - uczniów z klas I - III. Jak mówi nazwa tego konkursu, **Konieczn*ie* żyj zdrowo i bezpiecznie**, dotyczy on tego, co najważniejsze - zdrowia i bezpieczeństwa dzieci.

Konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem, w tym roku była to już jedenasta edycja. Jego celem jest propagowanie zdrowego i bezpiecznego trybu życia, kształtowanie pozytywnego wizerunku policji, służby zdrowia i straży pożarnej, poszerzenie wiedzy z zakresu bezpieczeństwa, ochrony zdrowia i ekologii. Organizowany jest we współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwem Wielobranżowym KOMUNALNIK w Białej Podlaskiej, Komisariatem Policji w Wisznicach, Państwową Strażą Pożarną w Białej Podlaskiej, Ośrodkiem Zdrowia w Rossoszu.

Poziom konkursu był bardzo wysoki, a dzieci wykazały się dużą wiedzą na temat zdrowego stylu życia oraz bezpieczeństwa.

Komisja konkursowa w składzie: **Dorota Kopcewicz**- nauczyciel przyrody w Szkole Podstawowej w Rossoszu, **Arkadiusz Maksymiuk** - z-ca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej, asp. sztab. **Janusz Kosowski**-z Komisariatu Policji w Wisznicach, **Ewa Piętka** - pielęgniarka szkolna, **Artur Zborowski** - z Przedsiębiorstwa wielobranżowego KOMUNALNIK w Białej Podlaskiej, nagrodziła uczniów w każdej z grup wiekowych.

Pierwsze miejsca zdobyli: w klasie pierwszej- **Konrad Ossowski**, w klasie drugiej- **Hanna Czech**, w klasie trzeciej - **Gabriela Żelazowska**. Ponadto przyznano wyróżnienia następującym uczniom: **Bartoszowi Żelisko** i **Józefowi Ciurze** z klasy pierwszej, **Jagodzie Graniak - Wosinek** i **Antoniemu Parafiniukowi** z klasy drugiej, **Oliwii Jaszczuk** i **Dorocie Trocewicz** z klasy trzeciej.

Uczniowie otrzymali cenne nagrody dzięki sponsorom, a byli to: **Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej** i **Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KOMUNALNIK w Białej Podlaskiej**.

Organizatorzy mają nadzieję, że tego typu przedsięwzięcia wpływają pozytywnie na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci oraz kształtują ich nawyki na przyszłość.

U. Tomczak

Wycieczka klasy IV SP

Dnia 20.06.2017 uczniowie klasy IV SP razem z wychowawczynią, p. Lucyną Makaruk wyjechali na wycieczkę do Białej Podlaskiej. Dobra zabawa w kręgielni



W tych występach brała udział uczennica klasy IV Zosia Dymowska. Pieniądze ze sprzedaży biletów przeznaczone były na fundację "Wspólny świat" wspierającą dzieci



Fregata była przedsmakiem wakacji. Były kręgle, bilard, piłkarzyki i mnóstwo dobrej pizzy. O godzinie 12.00 w budynku Urzędu Wojewódzkiego zapowiadane były występy grup tanecznych ze szkoły tańca Boogie Town.

z autyzmem. Cała klasa kibicowała koleżance na widowni. Wspólne zdjęcie zakończyło wycieczkę, ale wakacje tuż... J.Dymowska

Fot. J.Dymowska



"Gala Sportu" w Rossoszu

W dniu 30 listopada br. hala sportowa w Rossoszu była miejscem Podsumowania Współzawodnictwa Sportowego Szkół Powiatu Białskiego za rok szkolny 2016/2017.

Uroczystość otworzyła Pani Lucyna Krać - dyrektor SP w Rossoszu, następnie wręczono okolicznościowe nagrody i wyróżnienia.

Szkoły podstawowe do 100 uczniów

I miejsce SP Woskrzenice Duże – 528 pkt

II miejsce SP Dobryń Duży – 328 pkt

III miejsce SP Chotyłów – 242 pkt

IV miejsce SP Cicibór Duży – 221 pkt

V miejsce SP Sosnówka – 208,5 pkt

VI miejsce SP Ortel Książęcy – 200 pkt

Szkoły podstawowe powyżej 100 uczniów

I miejsce SP Nr 1 Terespol – 1045 pkt

II miejsce SP Nr 3 Międzyrzec Podl- 911 pkt

III miejsce SP Łomazy – 887 pkt

IV miejsce SP Wisznice – 660 pkt

V miejsce SP Nr 2 Międzyrzec Podl- 589 pkt

VI miejsce SP Rossosz 554 pkt

Gimnazjada

I miejsce Gimnazjum Łomazy – 948 pkt

II miejsce Gimnazjum Nr 3 Międzyrzec Podl – 625 pkt

III miejsce Publiczne Gimnazjum Nr 1 Piszczac – 532 pkt

IV miejsce Gimnazjum Konstantynów – 526 pkt

V miejsce Publiczne Gimnazjum Nr 1 Terespol- 505 pkt

V miejsce Publiczne Gimnazjum Rossosz- 487 pkt

Licealiada

I miejsce Zespół Szkół Janów Podlaski – 769 pkt

II miejsce Liceum Ogólnokształcące Międzyrzec Podl- 638,5 pkt

III miejsce Liceum Ogólnokształcące Wisznice – 530,5 pkt

IV miejsce Zespół Szkół Małaszewicze – 499 pkt

V miejsce Zespół Szkół Ekonomicznych Międzyrzec Podl. - 352 pkt

VI miejsce Zespół Szkół CKR Leśna Podl – 238 pkt

W trakcie gali wyróżniono również nauczycieli wychowania fizycznego, za wkład w krzewieniu kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży.

Uroczystość uświetnili swoimi występami zawodnicy

Akademii Taekwon-Do Virtus w Łomazach, zespół

wokalny z PG w Rossoszu oraz Oliwia Czech uczennica

tutejszej szkoły podstawowej.

M.Cz.



Dzień Papieski

„Idźmy naprzód z nadzieją!” – pod takim hasłem obchodzony był 8 października tegoroczny, ogólnopolski Dzień Papieski.

Dzień Papieski obchodzimy już od 2001 roku, zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

-Co roku wierni w całej Polsce oraz środowiskach



polonijnych łączą się we wspólnej modlitwie, aby wspominać Ojca Świętego Jana Pawła II oraz przekazywać Jego nauczanie – w y j a ś n i a Ks. Proboszcz Bogdan Sewerynik.

Obchody Dnia Papieskiego w Rossoszu

15 października świętowaliśmy Dzień Papieski w naszej parafii. Z tej okazji zorganizowano kilka konkursów - plastyczny "Jan Paweł II w oczach dziecka", na modlitwę do Papieża Jana Pawła II, test wiedzy o Janie Pawle II, a także Dzień Sportu.



Zwieńczeniem wszystkich wydarzeń był uroczysty apel dla mieszkańców parafii Rossosz, który odbył się Gminnym Ośrodkiem Kultury. Na scenie mogliśmy zobaczyć uczniów przedszkola oraz gimnazjum, którzy przybliżyli postać św. Jana Pawła II.

- Przygotowanie uroczystości to duże wyzwanie organizacyjne - mówi Katarzyna Głowacka, koordynator Dnia Papieskiego w Rossoszu. - Dzięki pomocy i zaangażowaniu wielu osób mogliśmy upamiętnić św. Jana Pawła II. Mam nadzieję, że to stanie się tradycją w naszej parafii i w przyszłym roku zorganizujemy także Dzień Papieski - dodaje.

Zbiórka funduszy na stypendia

Dzień Papieski to także zbiórka na fundusz stypendialny Fundacji "Dzieło Nowego Tysiąclecia", która została powołana w 2000 roku Konferencją Episkopatu Polski jako wyraz wdzięczności dla Jana Pawła II za jego działalność na rzecz Kościoła.

Jedną z najważniejszych działalności Fundacji jest

prowadzony program stypendialny dla zdolnej młodzieży, pochodzącej z niezamożnych rodzin oraz z małych miejscowości. Co roku, dzięki ofiarności Darczyńców, wielu młodych ludzi może kontynuować naukę i rozwijać swoje pasje, a także wyjechać na obóz formacyjno-integracyjny organizowany w dużym mieście.

- Stypendium to z jednej strony pomoc materialna, dzięki



której można rozwijać swoje pasje, ale też wartości niematerialne. Z pierwszego obozu, na który pojechałam, będąc licealistką, przyjaźń z koleżanką z pokoju pozostała do dziś - relacje z ludźmi to najcenniejszy owoc. Nie ma

drugiego takiego stypendium, którego rolą byłby nie tylko rozwój umiejętności człowieka, ale też jego rozwój duchowy - mówi Ewelina Parafińska, stypendystka z naszej parafii.

Przez siedemnaście lat swojej działalności Fundacja objęła opieką kilkanaście tysięcy młodych, zdolnych ludzi, którzy nazywani są "żywym pomnikiem" Jana Pawła II. W naszej parafii dotychczas były dwie stypendystki - Ewelina Parafińska oraz Katarzyna Głowacka.



Jak zostać stypendystą?

Program stypendialny rozpoczyna się w gimnazjum i może być kontynuowany w szkole ponadgimnazjalnej oraz na studiach. Przede wszystkim trzeba spełnić kilka wymogów formalnych:

- średnia ocen w gimnazjum minimum 4,8, a w liceum 4,5,
- pochodzenie z miejscowości poniżej 20 tys. mieszkańców
- dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 0,7 najniższego wynagrodzenia brutto
- szczególne osiągnięcia w sporcie, nauce czy wolontariacie
- pozytywna opinia od wychowawcy, katechety i proboszcza

O szczegółach można przeczytać na stronie Fundacji "Dzieło Nowego Tysiąclecia" w zakładce "stypendium".

Program stypendialny można wesprzeć wpłacając środki na konto Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” o numerze 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582 lub przekazując 1% swojego podatku.

Stypendystka



Święto patrona w Szkole Podstawowej w Rossoszu

*By na tej twarzy spokój był
I dobroć, i rozumny uśmiech,
Naród mój nie żałuje sił,
Walczy i tworzy, i nie uśnie.
Pierścienie świetlnych lat nad nimi,
Ziemia ojczysta pod stopami.
Nie będę ptakiem wypłoszonym
Ani jak puste gniazdo po nim.*

Ten piękny fragment wiersza naszej wielkiej poetki noblistki Wisławy Szymborskiej zacytowany w przemówieniu przez panią Lucynę Krać dyrektora Szkoły Podstawowej w Rossoszu bardzo trafnie oddaje atmosferę święta patrona pplk. Stefana Skoczylasa. Rocznica jego urodzin jest od wielu lat żywą lekcją historii dla uczniów tej szkoły.

Imię tego bohatera szkoła nosi od 1964 roku. Stefan Skoczylas ps. *Piotr Konar* w czasie II wojny światowej był komendantem Batalionów Chłopskich Podokręgu Podlasie oraz inicjatorem utworzenia Leśnej Szkoły Podchorążych w lesie Sumierz w okolicy Rossosza. Został aresztowany 6 czerwca 1944 roku i uwięziony na Pawiaku, potem w Gross-Rosen. Próba jego ucieczki z obozu nie powiodła się i zmarł w szpitalu więziennym w marcu 1945 roku.

Co roku dzień urodzin patrona Szkoły Podstawowej obchodzony jest bardzo uroczysto, jest to czas wspomnienia tych, którzy walczyli o wolność naszej Ojczyzny poświęcając życie. W tym roku spotkanie ze społecznością szkolną zaszczycili przedstawiciele Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich: Marian Wojtas członek Prezydium Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh w Warszawie. Członkowie zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy w Lublinie: Ryszard Kuśmierz

młodzieży, przewodnicząca Rady Rodziców Małgorzata Józefaciuk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Tomasz Kopcewicz, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej Krystyna Żelazowska, absolwenci szkoły: Franciszek Pajnowski, Stanisław Koprianiuk, Krzysztof Dorosz.

Pplk Stefan Skoczylas był patriotą, oddał życie za Ojczyznę. Dyrektor pani Lucyna Krać w swoim wystąpieniu podkreśliła jak ważny jest patriotyzm również obecnie, w okresie pokoju. Przekazywanie idei patriotycznych, wychowywanie młodzieży w duchu poszanowania przeszłości jest obecnie niezwykle cenne, ale bardzo trudne. Szkoła Podstawowa w Rossoszu jest świadectwem przywiązania do wartości i miejscem ich kształtowania. Komisja Historyczna Zarządu Głównego Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych na ręce pani dyrektor przekazała w podziękowaniu dyplom za czynioną z pobudek patriotycznych chwalebny działalność społeczną w dziedzinie utrwalania i upowszechniania historycznych dokonań polskiego oręcza w dziejach naszej Ojczyzny, w tym wielkopomnych czynów, ofiary i męstwa polskiego żołnierza, walczącego na wszystkich frontach II wojny światowej a także za działalność w zakresie pogłębiania międzypokoleniowego solidaryzmu i pojednania kombatanów i ofiar wojny. Zespół Redakcyjny strony internetowej [www.k\(30.pl](http://www.k(30.pl) promujący wyróżniające się, cieszące się szacunkiem i uznaniem podmioty życia społecznego przyznał Szkole Podstawowej w Rossoszu *Złotego Asa* Południowego Podlasia. Dyrektor Delegatury w Białej Podlaskiej Kuratorium Oświaty w Lublinie Małgorzata Kiec podkreśliła, że Święto Patrona Szkoły to nie tylko wyraz hołdu składanego człowiekowi, ale również swoiste credo szkoły i świadomy wybór wartości, stanowi to dumę naszego kulturowego dziedzictwa, historii i dorobku minionych pokoleń.



żołnierz BCh i Julian Strumiński. Przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i samorządowych: Andrzej Marciniuk w imieniu Marszałka Województwa Lubelskiego Sławomira Sosnowskiego, radny Powiatu Bialskiego Mateusz Majewski, wójt Gminy Rossosz Kazimierz Weremkowicz wraz z sekretarzem Agnieszką Hryniewską, przewodnicząca Rady Gminy Urszula Tomczak. Przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Lublinie, dyrektor Delegatury w Białej Podlaskiej Małgorzata Kiec, proboszcz Parafii Rossosz Bogdan Sewerynik, dyrektor Publicznego Gimnazjum w Rossoszu Edyta Gawryszuk wraz z delegacją

Minutą ciszy zebrani oddali hołd poległym podczas II wojny światowej oraz zaprzyjaźnionym od wielu lat kombatanom: Stanisławowi Leszczyńskiemu i Stanisławowi Jakubiukowi, którzy w ostatnim czasie odeszli na wieczną wartę.

W szkole były przeprowadzone konkursy, mające na celu poszerzenie wiadomości na temat patrona. Konkurs wiedzy o życiu i dokonaniach Stefana Skoczylasa przygotował nauczyciel historii Marek Kulawiec, a konkurs plastyczny nauczyciel plastyki Jolanta Dymowska. Dziecięce prace były uzupełnieniem dekoracji, a wyróżnieni uczniowie otrzymali nagrody. Pieśni oraz słowa poezji przepojonej patriotyzmem w wykonaniu młodzieży a zwłaszcza obecność autentycznych żołnierzy wskrzesiły atmosferę trudnych lat wojny i wzruszyły zebranych.

Urszula Tomczak

Wycieczka krajoznawcza Koła Seniora „Marzenie”

Czerwcowy dzień budził się do życia, słońce powoli pojawiała się nad horyzontem, zaczynał się poniedziałek 19 czerwca. Na placu przed GOK-iem w Rossoszu, zebrała się grupka emerytów z działającego tu Koła Seniora „Marzenie”. Czekaliśmy na autobus, którym wyruszyliśmy na dwudniowe zwiedzanie Polski. Chcieliśmy zobaczyć jak najwięcej, bo dotąd niewiele widzieliśmy, zawsze coś tam stało na przeszkodzie, a najbardziej brak czasu i brak funduszy. Teraz na emeryturze mamy ten czas, gorzej z funduszami, ale coś tam się zaoszczędzi, jak się mniej zje to wyjdzie na zdrowie, a jest radość z tego że coś się zobaczyło. Chęci mamy bardzo duże, tylko siły już nie te, ale w miarę naszych możliwości, chcemy poznawać nasz kraj, jak to mówią „lepiej późno niż wcale”. Mamy wspaniałego pana Tomka, który organizuje nam te wycieczki, opracowuje taki plan zwiedzania, żebyśmy dużo zobaczyli, a jak najmniej się zmęczyli. Wszyscy w dobrym humorze, rozgadani, roześmiani, zajmowaliśmy miejsca w autobusie, a przed nami parę godzin jazdy, bo pierwszy długi postój to Licheń. Oczywiście były po drodze krótkie przystanki na „rozprostowanie kości”. Do Lichenia dotarliśmy przed południem, mieliśmy cztery godziny na zwiedzanie i obiad. Nowa Bazylika której złota kopuła góruje nad krajobrazem, robi niesamowite wrażenie, jednak stara Bazylika przyciąga taką skromnością, ciszą, spokojem, jest taka intymna atmosfera. Nie wiem czy Bogu tak bardzo zależy na tych ogromnych, oczekujących bogactwem budowlach? Myślę że od takiej złotej kopuły woli skromnego człowieka, który przestrzega Jego przykazań i który potrafi powiedzieć Bogu skromne, ale bardzo szczerze DZIĘKUJĘ! Ale to jest tylko takie moje zdanie, może się mylę. W centralnej części Sanktuarium wznosi się 25-metrowa kamienna góra, wybudowane z betonu i kamieni wzniesienie to Gólgota, pełna labiryntów przejść, grot, kapliczek, płaskorzeźb i figur, a nad wszystkim góruje krzyż oraz postacie Matki Boskiej św. Jana.

Najedzeni, bo obiad był pyszny, ruszyliśmy dalej w trasę,

a następny w planie był słynny Ciechocinek, najstarsze i jedno z najbardziej cenionych uzdrowisk w Polsce. Miasteczko zbytnio nas nie zachwytiło, tłoczno, moc kuracjuszy, za to tętnia, jest co podziwiać. Konstrukcja drewniana służąca do odparowywania wody z solanki, wokół tętni panuje bogaty w jod mikroklimat, po prostu naturalna inhalacja. My też skorzystaliśmy trochę z tego jodu, spacerując wokół tętni. Zbliżał się wieczór, kończył się pierwszy dzień wycieczki, końcowy etap to był Toruń, tam mieliśmy nocleg i cały następny dzień do zwiedzania. Dojechaliśmy do Torunia, jeszcze było jasno, więc nie traciliśmy czasu, poszliśmy na Stare Miasto. Poprowadził nas pan Tomek, który bardzo dobrze zna Toruń. Na koniec jak już zaczynało zmierzchać podziwialiśmy fontannę Cosmopolis, gra kolorowych świateł z efektami wodnymi i muzyką, można podziwiać bez końca. Nocleg mieliśmy w akademiku, przez chwilę mogliśmy poczuć się jak studenci. Po przespanej nocy, wypoczęci, po pysznym śniadaniu, które przygotował nam pan Tomek z żoną, byliśmy gotowi na dalsze zwiedzanie. Na początek pojechaliśmy do kościoła ojca Rydyzka, a potem czekała na nas miła pani przewodnik, pięknie opowiadała a było o czym. Przepiękne miasto, czyściutki, zadbane, Starówka, Zamek Krzyżacki, mury obronne, długo by wyliczać, no i te toruńskie pierniki. Po zjedzeniu obiadu, niektórzy zmęczeni, ale wszyscy szczęśliwi, ruszyliśmy w drogę powrotną, a dużo kilometrów przed nami. Mieliśmy fajnego kierowcę Romka, który bezpiecznie dowiózł nas do domu, za co mu dziękujemy. Szczególne podziękowania należą się panu Tomkowi za organizację i cierpliwość do nas. A my długo jeszcze po powrocie, jedząc toruńskie pierniki wspominaliśmy Toruń. Tak nam się ta wycieczka spodobała że już wybieramy się na następną, myślę że też będzie wspaniale.

K.G.



REMONT REMIZY OSP ROSSOSZ

Dzięki środkom pozyskanym z Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego, MSWiA oraz Gminy Rossosz możliwy był remont budynku strażnicy. Prace remontowe obejmowały wymianę okien, ocieplenie budynku, wykonanie nowej elewacji. Budynek nie tylko zyskał na estetyce, ale dzięki pracom termomodernizacyjnym będzie można poczynić oszczędności przy ogrzewaniu pomieszczeń. Dodatkowo została wykonana wiata, która będzie służyła jako pomieszczenie magazynowe. Dziękujemy firmie budowlanej Pana Emila Ziemiuka za wykonane prace i pozostałym osobom za bezinteresowną pomoc w pracach remontowych.

OSP



Legenda o Bordzile i Zielawce cz.2

Jednak ich szczęście nie mogło trwać długo. Ona ze świata zjaw i demonów, on ze świata ludzi... Był w puszczy tej Borowy, pradawny opiekun kniei, zwany też leszym, któremu miłość Zielawki i Bordzily nie była w smak. Rusałka spodobała się jemu już dawno temu i często śledził ją przemieniwszy się wprzódy w niedźwiedzia, obserwując każdy jej krok. Jednak Zielawki nie cieszył afekt Borowego, bo któraż to młoda piękna panna, choćby i była rusałką, chciałaby mieć do czynienia ze starym, pomarszczonym leszym z liśćmi zamiast włosów, który swoim demonicznym wzrokiem odstraszał wszystkie stworzenia? Borowy kochał ją, ale miłością czarną, zachłanną, chciał ją zawładnąć, by była tylko jego. A wiedźcie, że wpaść w sidła Borowego to tak, jakby pożegnać się ze światem – nie było ratunku. Rusałka, zakochana w Bordzile, wymijała Borowego, gdy tylko wyznawała się, że jest on w pobliżu. Leszy w końcu domyślił się, że rusałka nigdy nie obdarzy go miłością. Postanowił zemścić się na swojej niedosłej ukochanej. Długo rozmyślał nad karą, która byłaby dla niej tak bolesna, jak jego cierpienie, gdy okazało się, że Zielawka nie odda mu swojego serca. I uknuł zemstę, która nie tylko dla rusałki okazała się okrutna. Pewnego dnia, gdy Bordzilo pracował w lesie wesoło podśpiewując i ciesząc się w myślach na kolejne spotkanie z ukochaną, poczuł dziwne uczucie, jakby czyjś wzrok świdrował mu plecy. Gdy się odwrócił, zobaczył przed sobą dziwną postać - starego człowieka, który zamiast włosów miał liście, a twarz jego była tak stara, że mogłaby mieć z tysiąc lat. Był to Borowy.... Puszczański duch miał minę tak straszną, że Bordzilo skamieniał ze strachu. Drwal nagle poczuł, że nie może się poruszyć, a stopy wrastają mu w ziemię. Poczul mrowienie w rękach - jego skóra zaczęła pokrywać się korą, a z palców zaczęły wyrastać liście. Czuł, że rośnie, że jego głowa unosi się ponad ciemną ławę lasu, nad najwyższe wierzchołki drzew w puszczy.... Po chwili nie

było już Bordzilo, nie było silnego drwala, tylko w miejscu gdzie stał, widniał teraz wielki dąb, rozłożysty i potężny.... Zielawka czekała w nocy na swojego ukochanego, ale nie doczekała się go. Wiedząc, że coś jest nie tak, poczęła szukać Bordzily. Przetrasnęła każdy skrawek puszczy, każdy krzaczek i każdą jamę, jednak go nie odnalazła. Pewnego dnia, gdy była już bardzo zmęczona poszukiwaniami i jej nadzieja zaczęła zniknąć, trafiła na polanę, której nie знаła. A przynajmniej tak jej się wydawało, bo była to polana z wielkim dębem na środku, którego wcześniej tu nie było. Gdy rusałka zobaczyła obok dębu sporych rozmiarów siekiere, od razu zrozumiała, co się stało.... Krzyknęła z rozpacz, a jęk żalu słychać było aż w Rossoszu... Zaczęła iść, przed siebie, nie wiedząc, co teraz ma począć. Łzy strumieniami nabiegały do jej oczu... Płakała tak rzewnie, tak mocno i długo, że z jej łez powstała rzeka Zielawa... I wyobraźcie sobie, że gdy już jej oczy wyschły, a ona głucha na nawoływania swoich sióstr, na ich prośby, żeby zapomniała, że już nic nie da się zrobić, bo zaklęcia leszego nikt nie jest w stanie odwrócić, stała w lesie tak długo, że i jej stopy wrosły w ziemię tworząc korzenie, a ona sama zamieniła się w wielką, piękną sosnę, której pień jest rozdwojony - jeden pień symbolizuje jej demoniczną naturę rusałki, a drugi jej piękną miłość, którą obdarowała człowieka. Do tej pory, gdy wsłuchacie się w ciszę nocy, gdy gwiazdy migoczą na niebie, a księżyc jest w pełni i oświetla swoim blaskiem las, usłyszycie ich ciche miłosne nawoływania, które przemieniają się w plusk wody w Zielawie.... A wieś, która powstała po wiekach na miejscu puszczy, w której ta historia się wydarzyła nazwano – Bordziłówką. Zielawa nadal płynie przez Rossosz, przez Bordziłówkę i razem z Mulawą wpada do Krzyny, a potem razem biegną ku Bugowi.

Czy to prawda, czy tylko legenda, tego nikt nie wie, nie pamięta, ale i dąb Bordzilo, i rozdwojona sosna rosną dumnie niedaleko Zielawy i do dziś możecie je podziwiać....

Ewa Graniak-Wosinek

Wycieczka klasy VII

Okres jesienny nie sprzyja organizacji wycieczek, jednak klasa siódma naszej szkoły urozmaiciła jesienną nudę i w dniu 22 listopada uczniowie wraz z opiekunami: Urszulą Tomczak, Jadwigą Kuśmierzak i Bogumiłą Koprianiuk wyjechali na wycieczkę do Parczewa.

Najpierw zwiedzili hutę szkła gospodarczego. Jest to największa huta w Polsce, gdzie szkło jest ręcznie formowane. Uczniowie poznali produkcję od podstaw, czyli od sproszkowanej substancji poprzez odważanie, rozgrzewanie w piecach, studzenie w wodzie i wydmuchiwanie niesamowitych kształtów przy pomocy płuc. Młodzież miała możliwość zobaczyć jak wygląda ciężka fizyczna praca, gdzie z jednej strony jest bardzo wysoka temperatura, a z drugiej zimna woda, do tego potrzebna jest wydolność płuc. Każdy z uczestników otrzymał szklany podarunek. Pomimo tego, że szkło łatwo się tłucze, wszystkie prezenty dotarły do domów w stanie nienaruszonym.

Następnie wycieczka udała się na parczewski basen. Było pływanie, nurkowanie, chlapanie, skakanie a nawet zjeżdżanie rurą prosto w wodę. Potem odwiedziliśmy pizzerię. Po wodnym dwugodzinnym szaleństwie w szybkim tempie zniknęły z talerzy pizze o okazałych rozmiarach.

Wycieczka była udana, a uczniowie planują następny wyjazd.



U.T.

„PACZKA LITERACKA” w GBP w Rossoszu

W ramach akcji „Paczka literacka”, zorganizowanej przez Wydawnictwo Agora oraz Fundację Rozwoju Społeczeństwa

literacką”.

Do naszych placówek trafiły 2 pakiety zawierające po 21 książek oraz po 2 audiobooki. Na czytelników czekają między innymi: „Reporterka” Jacka Antczaka i Hanny Krall, „Nie wierzę w życie pozaradiowe” Marka Niedźwieckiego czy „Laska nebeska” Mariusza Szczygła „Muzyka mojego życia Roberta Janowskiego. Jeden z nich przekazany został do Filii GBP w Romaszkach. Po książki na pewno sięgną miłośnicy literatury faktu. Serdecznie zapraszamy .

SIĘGNIJ PO
PACZKĘ
literacką



ZAPRASZAJA



Informacyjnego, Gminna Biblioteka Publiczna w Rossoszu znalazła się w gronie bibliotek, które otrzymały „Paczkę



„TRADYCJE BOŻONARODZENIOWE” W Filii GBP w Romaszkach

8 grudnia w bibliotece w Romaszkach odbyło się spotkanie p h . „Tradycje bożonarodzeniowe”, skierowane do dzieci. Na początek przeczytaliśmy fragment książki „Opowieść Wigilijna”, potem z pomocą dorosłych dzieci ozdabiali bombki i robili ozdoby choinkowe.



Numer redagowali:

UG, OSP, S. Bujnik, M. Czech, J. Dymowska, D. Głowacka, K. Głowacka
K. Głowacka, E. Graniak - Wosinek, M. Kulawiec, M. Majewski,
U. Tomczak, A. Wawryniuk, A. Ossowska, K. Żelazowska.

UWAGA: Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do dokonywania skrótów, poprawek i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za pochodzenie i treść materiałów literackich, artykułów i ogłoszeń otrzymywanych od czytelników lub instytucji. Nie zamieszczamy materiałów anonimowych.

WYDAWCA:

Gminna Biblioteka Publiczna
ul. Batalionów Chłopskich 53 21-533 Rossosz
tel. 83 378 45 38 e-mail: gbprossosz@o2.pl

SKŁAD I DRUK: a-tronic”

ul. Ks. Wilskiego-Ciborowicza 7
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 344 37 66, 780 165 062
e-mail: a-tronic@wp.pl

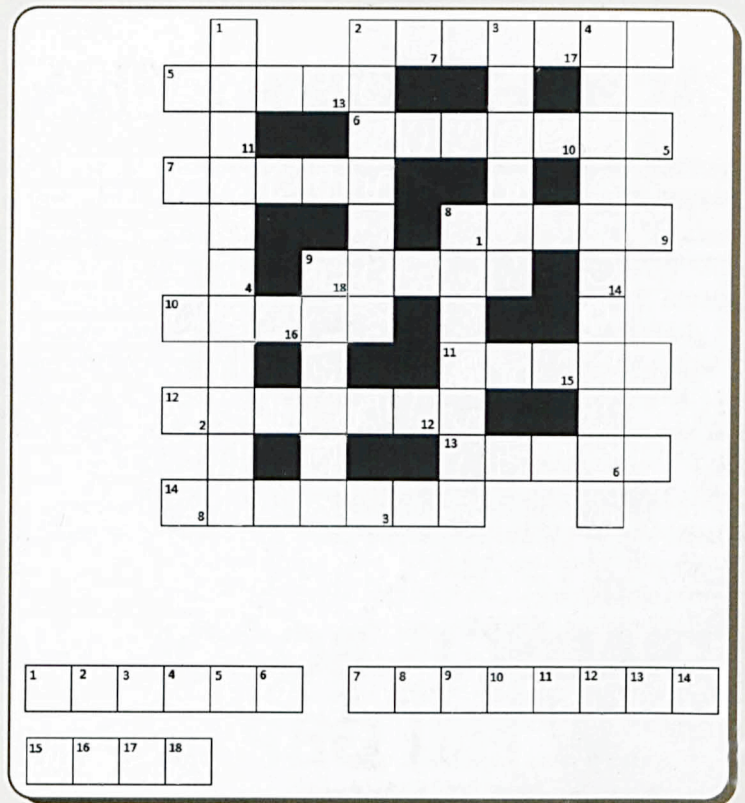
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 2) opiekun sądowy
- 3) drzewo z krajów Azji Pd o smacznych owocach
- 6) młode warzywa
- 7) przypomnienie, ponaglenie
- 8) okularnik indyjski, wąż jadowity
- 9) artysta filmowy, sceniczny
- 10) diabeł, szatan
- 11) zbiór map
- 12) bylina strefy umiarkowanej, sitowie
- 13) pędzel murarski
- 14) nadrzewny torbacz australijski

Pionowo:

- 1) akt uznania kogoś za świętego
- 2) związek, styczność
- 3) miłośnik, wielbiciel
- 4) donator, fundator
- 8) ludowy, prymitywny instrument muzyczny
- 9) krótka aria



Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu napisane od 1 do 18 utworzą hasło rozwiązanie, które należy dostarczyć do Gminnej Biblioteki Publicznej w Rossoszu do 31.12.2017 r.

autor krzyżówki: Stanisław Bujnik

opracowanie graficzne: Dorota Głowacka

PRZEPISY PANI KRYSI

Lion

- 1 duże opakowanie herbatników
- 1 puszka masy krówkowej
- 3 batony Lion
- 2 serki Mascarpone
- 4 łyżki cukru pudru
- 750 ml śmietany 30%
- 1 galaretka cytrynowa
- gorzka czekolada do posypania
- Składać: herbatniki
- masa krówkowa
- herbatniki
- 250ml śmietany ubić + cukier + serek + pokrojone batony
- herbatniki
- 500ml śmietany ubite z galaretką rozpuszczoną w 0,5 szkl wody i ostudzoną startą czekoladą

Ziemniaczane kulki

- 40 dkg ziemniaków gotowanych
- 2 żółtka
- 4 dkg orzechów laskowych
- Sól, pieprz, papryka słodka mielona
- Ziemniaki i orzechy przekręcić przez maszynkę, dodać resztę składników, wymieszać, formować małe kulki wrzucać na rozgrzany olej. Podawać do obiadu lub tylko z surówką

Śledź na zielono

- 5 jajek gotowanych
- 2 cebule
- 1 większe winne jabłko
- 1 puszka groszku zielonego
- Natka pietruszki
- Koperek

Z jajek wyjąć żółtka, białko zetrzeć na tarce jarzynowej, cebulę pokroić w piórka, jabłko w kostkę, pietruszkę i koperek posiekać. Żółtka utrzeć dodać 3-4 łyżki majonezu. Wymieszać z pokrojonymi warzywami przekładać tym wymoczone śledzie pokrojone w 2 cm kawałki. Odstawić na przynajmniej 12 godz. Następnie zostaje już tylko zjeść.

Chińskie danie

- 2 zupki chińskie pikantne z makaronem
- 0,5 kg filetów z kurczaka
- warzywa na patelnię chińskie z grzybami mun i pędami bambusa
- 1 puszka czerwonej fasoli
- olej do smażenia, sól i pieprz

Filety pokroić w kostkę, oprószyć solą i pieprzem. Makaron zalać wrzątkiem według przepisu. Mięso obsmażyć, wsypać warzywa, dodać przyprawy z żupek, dusić 15 min, fasolkę osączyć na sicie dodać do reszty, chwilę podduś. Smacznego!

